ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 33. Poznań w sobotę dnia 17 sierpnia 1867. № 33.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: **Józef Mroziński**, Sekretarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: $2^1/_2$ sgr.

TREŚĆ.

Protokół

z posiedzenia Zarządu Cent. Tow. Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego wspólnie z Delegowanemi od Dyrekcyi Tow. rolniczych Filialnych.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa.
2. Kwestya jednakowéj proponowanéj już na piśmie normy składkowania.
3. Kwestya wypośrodkowania, czy ustawy Towarzystw rol. Filialnych nie stoją w sprzeczności z ustawami Centralnego Tow. Gospodarczego, oraz poczynienia zmian, jakie każda odpowiednia Dyrekcya Towarzystwu swemu zaproponować zamierza, aby się stało zadość postanowieniu § XI Nr. 1 Ustaw Tow. Centralnego z r. 1866.
4. Wniosek o jednakową tytulacyą w wszystkich Dyrekcyach Tow. rol. Filialnych.
5. Wniosek Zarządu, aby wszystkie Towarzystwa z końcem roku kalendarzowego kończyły swoje czynności i żeby na ostatniem walném zebraniu składane były roczne sprawozdania i te podług § XI Ustaw Centralnych przesyłane były niezwłocznie Zarządowi.
6. Wniosek o przygotowanie opinii dążącéj do rozdziału Towarzystw Filialnych składających się z kilku powiatów, już to na Towarzystwa z mniejszéj liczby powiatów składające się. Referent P. Buchowski.
7. Kwestya obmyślenia środków spotęgowania czynności To-Towarzystw rolniczych. Ref. P. Mrowiński.
8. Rozbiór kwestyi: o ile i gdzie byłoby na czasie zaprowadzenie Tow. rolniczych włościańskich w małych obrębach. Ref. P. Mrowiński.
9. Dyskusya i uchwała co do kwestyi, czy nie byłoby z korzyścią dla rozwoju i prac Towarzystwa Centr., oprócz walnego zebrania zwoływać raz jeszcze do roku i to w czasie Ś. Jana wydziały wszystkich Towarzystw Filialnych na posiedzenia celem wspólnych narad i odczytania rozpraw, coby już od roku przyszłego nastąpić mogło. Ref. P. Wolniewicz.
10. Kwestya porozumienia się z delegowanym od Dyrekcyi Tow. rol. Średzko-Gnieźnieńsko-Wrzesińskiego pod względem zapomogi udzielonéj temuż Towarzystwu przez Naczelnego Prezesa W. Ks. Poznańskiego na stacyą buhajów, jak niemniéj z wszystkimi delegowanymi Towarzystw Filialnych względem tem podobnych zapomożek ze strony Rządu. Referent Prezes.
11. Przedstawienie przez Zarząd kwestyi urządzania targów na inwentarz rozpłodowy, oraz przedłożenie żądania Komisyi dla powiatów południowych zapomogi na urządzenie takichże targów. Ref. Prezes.
12. Kwestya założenia szkoły rolniczéj dla ekonomów, a wszczególności wyszukanie środków prowadzących do urzeczywistnienia tego zamiaru. Ref. P. Buchowski.
13. Kwestya ułożenia różnych dokładnych, tak pojedyńczych jak podwójnych, ale uproszczonych szematów do rachunkowości gospodarczéj. Ref. P. Jackowski.
14. Wysłuchanie zdań delegowanych co do Ziemianina i Piasta.
15. Wnioski Członków zebrania.

Działo się w Poznaniu d. 27 czérwca 1867 r. w lokalu Zarządu.

Obecni: Prezes Pan Dr. Cegielski. Członkowie Zarządu: PP. Buchowski, Chłapowski, Jackowski, Łubieński, hr. Kwilecki, Kurnatowski, Mrowiński, Wolniewicz. Delegowani: PP. Dembiński, Dr. Krasicki Kaźmierz, Morawski Wojciech, Śniegocki Tadeusz, Sczaniecki Stanisław, Zakrzewski Władysław.

Prezes zagaja posiedzenie, a po powitaniu obecnych Delegowanych, w dłuższéj przemowie rozwodzi się nad stosunkiem Towarzystw Filialnych do Towarzystwa Centralnego i tegoż Zarządu i zakończa wyrażeniem nadziei, że obecne wspólne posiedzenie Zarządu z Delegowanymi przyczyni się zapewne do utwierdzenia spójni, jaka łączyć winna Dyrekcye Tow. rol. Filialnych z Zarządem Centralnym, bo Delegowani z obrad dzisiejszych wyniosą z pewnością to przekonanie, że bynajmniéj nie jest Zarządu zamiarem Towarzystwom Filialnym i ich Dyrekcyom narzucać swe opinie i uchwały, lub ścieśniać ich samodzielność, lecz przeciwnie uznając tę samodzielność zgodnie z ustawami, pośredniczyć w wymianie zdań i myśli, aby tym sposobem rozszerzać coraz więcéj zakres działalności we wszystkich Towarzystwach i czynności ich potęgować. Następnie przeczytano porządek dzienny, który zostaje w całości przyjęty przez Zebranie, a odnośnie do punktu drugiego tegoż porządku dziennego, zabiéra głos P. Stanisław Sczaniecki, Delegowany od Dyrekcyi Tow. rol. Pleszewsko-Odolanowskiego i przemawia przeciw proponowanemu przez Zarząd sposobowi składkowania, to jest podług zasady podatku dochodowego, resp. klasycznego, a za utrzymaniem dotychczasowego sposobu używanego w jego towarzystwie, to jest składkowania dobrowolnego podług cztérech klas. Prezes wzywa wszystkich Delegowanych, aby się w téj kwestyi z zdaniem swém oświadczyli, wskutek czego przemawiają jeszcze przeciw propozycyi Zarządu PP. Dembiński, Delegowany od Dyrekcyi Tow. rol. Poznańsko-Szamotulskiego, Śniegocki Delegowany z Dyrekcyi Tow. rol. Mogilnickiego, Zakrzewski Delegowany od Dyrekcyi Tow. rolniczo-przemysłowego w Gostyniu, Krasicki Delegowany od Dyrekcyi Tow. rol. Średzko-Gnieźnieńsko-Wrzesińskiego. Piérwsi dwaj, równie jak P. Sczaniecki, są za zatrzymaniem dowolnego składkowania podług cztérech klas, to jest po 6 tal., 3 tal., 1 tal. i 15 sgr., P. Zakrzewski także za dobrowolném składkowaniem, lecz tylko podług dwóch klas, t. j. po 3 tal. i 1 tal. P. Krasicki podziela wprawdzie zdanie Zarządu, lecz z polécenia swéj Dyrekcyi oświadcza, że Towarzystwo Średzko-Gnieźnieńsko-Wrzesińskie podług uchwały zapadłéj na ostatniem tegoż posiedzeniu, chce u siebie zatrzymać sposób składkowania od podatku dochodowego, lecz nie w myśl propozycyi Zarządu, lecz ze zmianą $1/6$ części na $1/8$ i to bez wszelkiego ograniczenia w górę. P. Morawski z polécenia Dyrekcyi Tow. rol. Inowrocławskiego, któréj jest Delegowanym, jest za sposobem składkowania podług propozycyi Zarządu, gdyż sposób ten już dawniéj w Towarzystwie jest zaprowadzony, lecz według własnego przekonania byłby za składkowaniem dowolném podług cztérech klas. Za projektem Zarządu przemawiają PP. Wolniewicz i Buchowski. Ostatni występuje prócz tego w imieniu swego Towarzystwa, to jest połączonych powiatów północnych, które z niewiadomych mu przyczyn nie jest dziś reprezentowane przez delegowanego, oświadczając, że w témże Towarzystwie sposób składkowania proponowany przez Zarząd dawno już jest zaprowadzony i dobrze się praktykuje, gdyż dochód stósunkowo większy jest niż gdziekolwiek i składki jak najregularniéj wpływają.

P. Mrowiński wnosi, aby zamknąć dyskusyą i przystąpić do głosowania. Zebranie oświadcza się jednakże przeciw głosowaniu, a to głównie z tego powodu, że wypadek głosowania łatwo może być przewidzianym, gdyż obecnych jest na posiedzeniu 9 członków Zarządu, którzy będą głosować w duchu solidarności za projektem, a 6 tylko Delegowanych, z których także nie wszyscy jeszcze występować będą, jak się z dyskusyi wykazało, przeciw projektowi.

Następnie zabiéra głos Prezes, a po streszczeniu wszystkich co tylko słyszanych zdań za i przeciw projektowi, stawia wniosek, aby sprawę tę odroczyć do decyzyi przyszłego walnego zebrania Centralnego Towarzystwa, a tymczasem wezwać Panów Delegowanych, iżby każdy z nich z osobna przy sposobności najbliższego swego walnego zebrania, zapatrując się na sprawę przedmiotowo, starał się być wiernym wyrazem tego, co dziś słyszał; przez co przygotowana opinia będzie mogła przy sposobności walnego zebrania Centralnego Towarzystwa wszechstronnie się objawić i do dojrzałéj uchwały w téj sprawie doprowadzić.

Zgromadzenie wniosek ten przyjmuje i przechodzi do dalszego punktu porządku dziennego. Przytém oświadcza Prezes, że przeszedł i porównał Ustawy wszystkich siedmiu Towarzystw Filialnych, lecz nie dostrzegł w żadnych z tychże zasadniczych sprzeczności z Ustawami Centr. Towarzystwa. P. Krasicki zaś stawia wniosek następującéj treści, który Zgromadzenie prawie bez dyskusyi przyjmuje:

„Ażeby zobowiązania i stosunki Towarzystw powiatowych względem Centr. Towarzystwa przewidziane były statutami Tow. rol. Filialnych, tak jak stosunek do nich Centr. Tow. jegoż Ustawami jest przewidziany i dla tego § piérwszy Ustaw wszystkich Towarzystw ma brzmieć jak następuje:

„„Towarzystwo rolnicze NN. jest samodzielnem Towarzystwem powiatowém, należącém do składu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wiel. Ks. Poznańskiego. Każdy członek Towarzystwa rolniczego NN. jest zarazem członkiem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego.‟‟

O przyjęciu tego wniosku ma Zarząd donieść wszystkim Dyrekcyom Filialnym i zaprojektować im przyjęcie proponowanéj zmiany w swych Ustawach.

Odnośnie do punktu czwartego porządku dziennego PP. Sczaniecki i Zakrzewski przemawiają przeciw wnioskowi, objętemu tymże punktem porządku dziennego, a Zarząd, na wniosek Prezesa, tenże cofa i to głównie przez wzgląd, że z kwestyą tą należy się wstrzymać, dopóki podział dzisiejszych obszerniejszych Towarzystw Filialnych na mniejsze Towarzystwa nie nastąpi.

Odpowiednio do wniosku, będącego pod punktem 5 porządku dziennego, uchwala Zgromadzenie jednogłośnie, że do piérwszych dni grudnia wszystkie Towarzystwa Filialne pokończyć winny swe czynności i odbyć ostatnie walne zgromadzenie w roku, a przy téj sposobności złożone roczne sprawozdanie przesyłać niezwłocznie Zarządowi, aby tenże mógł z nich zdać relacyą na walném zebraniu Cent. Tow. Gospodarczego. Uchwałę tę zakomunikuje Zarząd wszystkim Dyrekcyom i wezwie je, aby wniosek ten przedłożyły na najbliższych walnych zebraniach. Przy sposobności rozpraw nad powyższą kwestyą i skutkiem zapadłéj uchwały powyższéj, czło-

nek Zarządu Pan Kurnatowski stawia wniosek, aby Zarząd przyszłemu walnemu zebraniu zaproponował zmianę paragrafu Ustaw Cen. Tow. Gospodarczego, dotyczącego terminu, w którym walne zebrania mają się odbywać, aby na przyszłość téż walne zebrania nie przed Bożém Narodzeniem, lecz po Nowym roku i to w chwilach najliczniejszego zjazdu obywateli do Poznania się odbywały.

Zarząd wniosek ten przyjmuje, a Delegowani także się za tém oświadczają.

Przychodzi pod obrady punkt 6 porządku dziennego. Pan Buchowski przemawia za rozdzieleniem dzisiejszych Towarzystw rol. Filialnych na mniejsze Towarzystwa, obejmujące ile możności tylko jeden powiat, a to głównie dla tego, aby ułatwić tym sposobem wszystkim członkom Towarzystw zjeżdżanie się na zebrania; co dziś dla wielu miészkających o 5, a nieraz i 10 mil jest niepodobném. Podług zdania P. Buchowskiego obecny ustrój Towarzystw rolniczych, składających się z kilku i więcéj powiatów, wtenczas tylko mógł być usprawiedliwionym, gdy nie istniało jeszcze Towarzystwo Centralne, gdyż mniejsze Towarzystwa nie byłyby miały żadnego punktu oparcia, gdy obecnie znajdują go w Cen. Towarzystwie. P. Śniegocki popiéra zdanie P. Buchowskiego, stawiając na przykład dawniéj złączone Towarzystwo rol. Inowrocławsko-Mogilnickie, a dziś rozdzielone na dwa osobne Towarzystwa, z których każde dziś bardzo dobrze exystuje i ma taką liczbę członków, jaką w złączeniu miały obydwa.

Po dłuższéj dyskusyi nad tym przedmiotem, przyczém niektóre głosy zwracały uwagę na zbyt słabe siły niektórych skrajnych powiatów W. Księstwa do zawiązania osobnych Towarzystw, przyjmuje Zebranie następującą przez Prezesa sformułowaną rezolucyą:

W zasadzie przyjmuje się decentralizacya większych Towarzystw rol. Flialnych na powiatowe; wyjątkowo i dla praktycznych względów, przypuszcza się wszelako także łączenie się dwóch lub więcéj powiatów w jedno Towarzystwo. Rezolucya ta przekazana ma być przez Zarząd, — podług dalszéj uchwały, — Dyrekcyom Filalnym z prośbą, aby dołożyły z swéj strony starania, iżby wniosek Zarządu, objęty 6 punktem porządku dziennego, za ich staraniem jak najprędzéj mógł być w życie wprowadzonym.

Następuje punkt 7 porządku dziennego. P. Mrowiński jako Referent zabiéra głos i podaje powody, które go skłoniły do postawienia wniosku będącego pod tym numerem. Między głównemi jest zbyt mały udział, jaki członkowie Towarzystw biorą na walnych zebraniach, na które ledwie $^1/_4$ część członków przybywa. Po nim zabiéra głos P. Krasicki, a między innemi przyczynami téj obojętności podaje, że większéj części członków Towarzystw rolniczych zbywa na dostateczném fachowém wykształceniu, ztąd obrady bez żadnego interesu i udziału, co powoduje ogólne zniechęcenie i odstręcza nawet ludzi gorliwych od przybywania na zebrania. Pan Buchowski sądzi, że złe nie tyle leży w braku fachowego wykształcenia większości członków Towarzystw rolniczych, jak raczéj w niedostateczném zamiłowaniu swego zawodu, i w niepoczuwaniu się do obowiązków obywatelskich; zadaniem więc Zarządu i Dyrekcyi Filialnych winno być staranie dążące wszelkiemi drogami i środkami, do obudzenia opinii publicznéj, która jedynie jest w stanie społeczności naszéj rolniczéj odpowiedniejszy nadać popęd. P. Śniegocki mniema, iż powodu małego udziału w zebraniach rólniczych szukać trzeba w tém, iż referenci w swych sprawozdaniach i przy czytaniu rozpraw, często nie umiejąc się zastósować do pojęć większości, przechodzą po za zakres jéj wiedzy, co tworzy ogólne niezadowolnienie i odstręcza od wszelkich teoryi rólniczych, a tém samém od dalszego kształcenia się w swym zawodzie.

W końcu zabiera głos Prezes, a przychylając się pod niejednym względem do zdań co tylko słyszanych, oświadcza się przeciw żądaniu P. Buchowskiego, gdyż kierowanie opinią publiczną nie jest rzeczą Towarzystw rólniczych, lecz dziennikarstwa, które u nas z zadania swego jak najgodniéj zwykle się wywięzuje, sądzi jednakże, że złe nie jest tak wielkiem, jakiem je poprzedni mówcy wystawili. Podług jego zdania bowiem postęp w rolnictwie u nas i inteligentnem jego traktowaniu jest widoczny i zaprzeczyć się nie da, do czego przyłożyły się wielce Towarzystwa rolnicze. Obecnie liczba naukowo i fachowo wykształconych rolników się wzmaga; tak Towarzystwa jak pojedyńczy rolnicy, nabierają doświadczenia w traktowaniu rzeczy rolniczych i zbiorowéj około nich pracy; trzeba więc mieć nadzieję, że i działalność w Towarzystwach rolniczych wzrastać będzie, do czego podział na mniejsze Towarzystwa wiele się przyczyni.

Co do punktu 8 porządku dziennego, dotyczącego kwestyi zawięzywania Towarzystw okręgowych, uchwalono, aby sprawę pozostawić czasowi i naturalnemu rozwojowi rzeczy, gdyż wszelkie zdanie z góry tu narzucone i wszelkie zbyt gorliwe działanie stać się może więcéj szkodliwem niż pożytecznem.

Przy sposobności punktu 9 porządku dziennego, zabiéra głos P. Wolniewicz i motywuje swój wniosek. Głównemi powodami postawienia takowego są: że przerwa całoroczna bez zgromadzenia Centralnego Towarzystwa zbyt jest długą, że same zatrudnienia gospodarskie wymagają co pół roku narady rolników z rozmaitych stron księstwa, że wydziały w Towarzystwach Filialnych składają się z zbyt szczupłéj liczby osób fachowych, przeto nie są w stanie nic zrobić, a prace wydziałowe przy większych zebraniach bardzo zbawiennie działają na postęp rolnictwa, gdyż dyskusye i wymiana zdań korzystną jest nawet dla wykształconego rolnika, tém bardziéj, że na takowe posiedzenia wydziałowe zjeżdżałaby się elita gospodarzy. — Przeciw wnioskowi występują PP. Morawski i Sczaniecki i to głównie z tego powodu, że niektóre Towarzystwa od Poznania bardzo są oddalone, przyjazd więc dwa razy do roku tamdotąd bardzo jest utrudniony. — Wniosek poddany pod głosowanie przechodzi większością 10 przeciw 5 głosów, przedłożony więc będzie przyszłemu Walnemu Zebraniu Centralnego Towarzystwa. Co do wyznaczenia terminu, zastanowi się nad tém Zarząd.

Odnośnie do punktu 10 porządku dziennego, po wysłuchaniu referatu P. Krasickiego co do zapomogi udzielanéj przez naczelnego Prezesa Tow. rol. Średzko-Gnieźnieńsko-Wrzesińskiemu na stacyą buhajów, uchwalono, aby Towarzystwa które dotąd subsydya od Rządu bezpośrednio odbierają, z tych i nadal korzystały i aby pod tym względem Towarzystwom pojedyńczym zupełną zostawić wolność.

Przy punkcie 11 Prezes przedkłada korespondencye z komisyami, którym poleconém było urządzanie targów na inwentarz rozpłodowy, oraz wniosek komisyi dla powiatów południowych o zapomogę do urządzenia targu na inwentarz

rozpłodowy w Gostyniu od Dyrekcyi filialnych. W skutek tego oświadcza P. Krasicki, że ma pełnomocnictwo od swéj Dyrekcyi ofiarować na ten cel 50 tal. i to jednorazowo, a Pan Morawski tak samo 30 tal. Inni Panowie Delegowani nie składają wprawdzie żadnéj deklaracyi co do wysokości oferty, lecz oświadczają wszyscy, że za wnioskiem tym przemówią gorąco w łonie swych Dyrekcyi. Pan Dembiński nie sądzi jednakże, aby w jego Dyrekcyi osięgnęło to pożądany skutek, gdyż Towarzystwo Poznańsko-Szamotulskie samo na przyszłą wiosnę zamierza urządzić w Szamotułach wielką wystawę rólniczą, która znacznych wymagać będzie funduszy. W końcu odnośnie do kwestyi targów na bydło rozpłodowe, stawia P. Krasicki wniosek:

aby Zarząd wpłynął na komisye, żeby targi z największą oszczędnością były urządzane, i tym celem nie mają być rozdawane żadne nagrody, tylko listy pochwalne.

Zarząd wniosek ten przyjmuje.

Co do punktu 12 porządku dziennego, dotyczącego szkoły rólniczéj, postanowiono po dłuższéj dyskusyi:

1) Na wniosek P. Buchowskiego:

Wezwać wszystkie Towarzystwa rólnicze, aby w obrębie swoim najgorręcéj propagowały użyteczność i potrzebę założenia szkoły rólniczéj, w rozmiarach przez Zarząd przyjętych, w celu wyszukania środków potrzebnych do urzeczywistnienia tego zamiaru.

2) Na wniosek Panów Mrówińskiego, Krasickiego i Śniegockiego:

Aby w Towarzystwach rólniczych przy sposobności Walnych Zebrań wyłożony był program szkoły rólniczéj opracowany przez komisyą wybraną z łona Zarządu, i lista subskrypcyjna, na któréjby chcący składać dary na szkołę rólniczą zapisywać się mogli.

Wniosek P. Krasickiego, aby wymieniony był w prospekcie przyszły dyrygent zakładu, a obmyślany już dziś przez Zarząd, nie zostaje przyjęty, jako praktycznie niewykonalny.

Przy punkcie 13 porządku dziennego Referent P. M. Jackowski przedstawia potrzebę zaprowadzenia rachunkowości systematycznéj w gospodarstwach naszych, wykazuje niedostateczności w rachunkowości teraźniejszéj, trudności w urządzeniu rachunkowości jasnéj a ścisłéj dla braku potrzebnych ku temu wzorów i stawia w końcu następujący wniosek:

Zarząd Towarzystwa Centralnego poleci Dyrekcyom Towarzystw Filialnych, aby te poleciły członkom, mającym specyalne rachunkowe wiadomości, ułożenie projektu i wzorów do rachunkowości gospodarczéj, które to projekta i wzory na piérwszem walném zebraniu Centralnego Towarzystwa w wydziale ogólnym ściśle rozebrane i z wzorami innych Towarzystw rólniczych, ku zaprowadzeniu systematycznéj jednolitéj rachunkowości porównane będą.

Wniosek zostaje przyjęty, a wczesne wykonanie tegoż poléca się Zarządowi.

Punkt 14 porządku dziennego zostaje pominięty, gdyż PP. Delegowani nie są nań przygotowani.

Ponieważ przy punkcie ostatnim nikt nie stawia żadnego wniosku, przeto Prezes zamyka posiedzenie.

Inwentarz żywy i znaczenie jego w gospodarstwie.

Był czas, kiedy rolnik ograniczał się na trzymaniu takiéj tylko liczby inwentarza, jaka do zaspokojenia jego i gospodarstwa potrzeb, niezbędną się okazała. Produkcyę roślinną uważano za główny dochód, ziemię za jedyny kapitał, który, że bez obróbki procentować się nie mógł, a do uskutecznienia téjże koń i wół był koniecznym, trzymano je więc, równie jak i krów kilka dla mléka i masła i owiec trochę dla wełny, na domową wyrabianéj potrzebę.

Były to owe czasy, kiedy inteligencya żadnéj jeszcze lub bardzo małą tylko grała rolę, kiedy przewracano ojczysty zagon od roku do roku, nie myśląc, aby rolnictwo mogło kiedyś wznieść się do godności nauki, — kiedy wreszcie obawiano się każdéj nowości i z niedowiérzaniem słuchano o postępie.

W owych patryarchalnych czasach, produkcya zwierzęca uważaną była za złe konieczne, nikt téż nie myślał, aby takowa na równi z roślinną stanąć mogła, aby ją z postępem czasu daleko po za sobą zostawić zdołała. A jednak tak się stało w saméj rzeczy. Piérwsza Anglia dała do tego kierunku pohop, bo mieszkańcy jéj piérwsi poczuli, że przy natężonéj fizycznéj pracy ciało ludzkie silniejszego nad roślinny potrzebuje pokarmu; poznali oni synowie Albionu, że im lepsze zwiérzę, tém większe przynosi korzyści; a więc usiłowali powiększyć co najbardziéj liczbę, podnieść co najwyżéj jakość, i dziś służą wzorem całéj cywilizowanéj Europie; dziś bydło ich najpiękniejsze, owce najwłaściwsze dla rzeźnika, konie dzielniejsze od wszystkich innych. Oni teraz zbiérają plony wytrwale a mądrze przeprowadzonego dzieła; a my za późno prawdę poznawszy, drogo nieudolność naszę opłacamy, wydając nie małe sumy na zakupno zwiérząt ztamtąd sprowadzanych. Ale nie my tylko jedni zostaliśmy w tyle, wszak Francya i Niemcy nie wiele wyżéj stoją od nas dziś pod tym względem, i oni nie od dawnego czasu przeważnie do produkcyi zwierzęcéj się rzucili.

Obecnie i u nas już w większéj części gospodarstw główny dochód poczyna inwentarz przynosić, bądź produkowaniem mięsa, bądź nabiału lub wełny. Z wzrastającą wciąż ludnością, z wzmagającemi się potrzebami jéj, kierunek rolnictwa coraz intenzywniejszym stawać się musi, a z czasem przyjdzie do stanu, w jakim go w Anglii, Belgii i południowych Niemczech widzimy. Nic téż dziwnego, że w takich okolicznościach zmienił się całkiem i system gospodarowania; poczęto więcéj siać roślin pastewnych i już, nie jak dawniéj, inwentarz trzyma się dla roli, a raczéj rola uprawia się i obsiéwa dla inwentarza, z którego główny poczęto ciągnąć dochód. Jeżeli dwa te systema porównamy z sobą, sąd bez zaprzeczenia wypaść będzie musiał na korzyść obecnie panującego.

Jakież to było dawniejsze gospodarstwo, jaki cel jego i jakie drogi, któremi postępowało?

Dawniejszy system gospodarowania, to bezmyślne naśladowanie przodków; czyniono tak a nie inaczéj, nie umiejąc zdać sobie z tego sprawy. Cel ówczesnego rolnictwa — zaspokojenie domowych potrzeb, wyżywienie czeladzi i sprzedanie co się dało, choćby ze szkodą roli lub inwentarza, aby

jaki taki w pieniędzach zysk osiągnąć. Drogi, któremi tu postępowano, były wiecznie jedne i te same, wszelka teorya była utopią, wszelki postęp dziwaczną modą, wszelki nakoniec wynalazek sidłami zastawionemi przez szarlatanów na biédną kieszeń rolnika.

Są jednakże ludzie z żalem o owych czasach wspominający i nazywający je czasami złotemi. Być może, że były one złotemi pod innym względem, lecz nie dla rolnictwa.

Jeżeli jednak dawni gospodarze nie mieli odwagi porzucić przesądów, opuścić toru, jakim ojcowie ich od wieków postępowali, młodsze pokolenie za to z tém większą energią rzuciło się do pracy, z tém większą wiarą w przyszłość, w samych siebie i w inteligencyą własną, chwyciło za wodze, aby rydwan rolnictwa zepchnąć z dotychczasowéj drogi i wprowadzić na inną, nową, — na drogę postępu i nauki.

Takie było mniéj więcéj przejście z dawnego do dziś objawiającego się trybu gospodarowania. Pozostaje wszakże wykazać, że główną rolę w błogiéj téj zmianie gra powiększenie i poprawienie inwentarza.

Zbywa nam wprawdzie w téj mierze na statystycznych wykazach i dotykalnych dowodach; jeżeli wszakże porównamy owczesną hodowlę bydła z teraźniejszą, jeżeli zapytamy, jakie wtedy chowano owce i czy myślano, aby owczarstwo samo stało się osobną, wielką nauką, aby znajdowali się ludzie wyłącznie takowemu się poświęcający, jeżeli wreszcie zajrzymy w rachunki gospodarcze, przekonamy się, że te główny dochód, jako z inwentarza ciągniony, wykazują, przyjdziemy do przeświadczenia, iż w rzadkich tylko wypadkach więcéj za pszenicę i żyto, niż za wełnę, mléko, lub mięso, do kasy wpływa pieniędzy I w saméj rzeczy, najkorzystniejszém zużytkowaniem roślin, jakie gospodarstwo produkuje, jest spasienie ich przez inwentarz czyli innemi słowy, sprzedaż ziarn lub roślin pastewnych w kształcie mięsa, nabiału, wełny lub rozpłodowych zwierząt, Nie uwzględniając nawet straty w nawozie, jakąby rola ponieść musiała w skutek pozbycia się w gospodarstwie jakiem inwentarza, wypada po dokładném obliczeniu, iż siano spasione przez krowy mléczne, samém już mlékiem wartość swą (około 22½ srebrników za cnt.) opłaca.

Jeżeli teraz zważymy, że siano jest najdroższą dla krów paszą, że zwykle tańszemi substancyami w należytém stosunku zmięszanemi zastąpioném bywa, łatwo przekonać się będziem mogli, jak pasza podobna (sieczka, kartofle, wywar, buraki), tania sama przez się, wysoki przynosi dochód.

To jedna strona dopiéro; cóż powiedzieć o drugiéj, o pożytkach, jakie sprawia inwentarz odchodami swemi? Pod tym względem tak ścisły pomiędzy nim a gospodarstwem panuje związek, że z liczby utrzymywanych i dobrze karmionych zwierząt na danéj przestrzeni gruntu wnioskować można o stanie gospodarstwa całego. Jeżeli bowiem takowe zdoła wyżywić większą liczbę inwentarza, więcéj przez to zyskuje nawozu, rola bogaci się od roku do roku, coraz więcéj produkuje paszy, która z kolei dozwala na pomnożenie jeszcze dotychczasowéj liczby zwiérząt; taką drogą idzie rolnictwo naprzód ku coraz lepszéj, coraz świetniejszéj przyszłości!

Niech nam wolno będzie, poznawszy całą wartość inwentarza, wtrącić słów parę o nim samym.

Jakkolwiek potrzeba już wywołała pewne w téj mierze ulepszenia, to jednak wiele bardzo do doskonałości brakuje. Dojść do niéj nie zdołamy pono, ale przybliżać się, to naszym obowiązkiem, naszym celem być winno.

Tyle już pisano i rozmawiano w tym względzie, że rzecz sama przez się pospolitą się stała, i dla tego właśnie może, iż nadto pisano, czytający nie wielką na powstające głosy zwracają uwagę. A jednak jestto przedmiot tak wielkiéj wagi— ciągłe uszlachetnianie hodowanych zwiérząt! Gdyby ziemianie nasi raz prawdę tę poznali, że utrzymanie dobrego a lichego inwentarza to samo prawie kosztuje, podczas gdy piérwszy podwójne przynosi korzyści, staraliby się o poprawianie posiadanego przez nich dotąd, a tém samém podnieśliby ciągnione zeń korzyści. Drugim, nie mniéj ważnym punktem jest odpowiednie karmienie wszelkiego rodzaju zwierząt i jak słusznie jeden z najznakomitszych niemieckich hodowców twiérdzi, nad każdym wchodem do obory, stajni, czy owczarni, napisaćby należało wielkiemi literami: „Bez odpowiedniéj, obfitéj paszy, nie może istnieć zyskowna hodowla zwierząt!“

Korzyści, jakie z inwentarza w rolnictwie osiągamy, są nader rozmaite: Koń obrabia rolę, przynosi więc rolnikowi siły swe w ofierze. Bydle rogate daje mléko, mięso, przychówek, a w danym razie pracę. Z owcy mamy wełnę, mięso, przychówek, mléko.

Każde z wymienionych zwierząt najwyższe przynosi dochody, skoro hodowla na tym znajduje się stopniu, że mogą być sprzedawane rozpłodowe indywidua. Tu już i mówić co nie ma, że ani paszy, ani wygód, ani nawet potrzebnych do zbytkownego utrzymania nakładów oszczędzać nie można, wszystko to przyczynia się do piękniejszego pozoru, który nie ladajaką w konkurencyi gra rolę.

Główną wszakże gałąź większéj części gospodarstw stanowi chów bydła i owiec na własną tylko potrzebę, połączony ze sprzedażą braków. I ten téż nie poślednie przynosi korzyści i tu nieodzownem jest obfite karmienie i porządne utrzymanie. Zazwyczaj oba te gatunki zwiérząt wspólnie hodowane bywają; w takim téż tylko razie całkowicie wszelkie źródła paszy wyzyskać można, bydlę bowiem innego a owca innego wymaga pożywienia, a to, co dla piérwszego nie zdatne, drugiéj wyborną jeszcze jest strawą. Mimo to jednak w każdém gospodarstwie jeden przed drugim zwykle przeważa kierunek; większa rozległość mokrych, żyznych pastwisk zyskowniejszą czyni hodowlę bydła, podczas gdy górzyste suche położenie sprzyja więcéj hodowaniu owiec. W bardzo rzadkich tylko razach zupełnie jednę lub drugą gałąź wyłączyć wypadnie.

M. P.

Wiadomości handlowe dotyczące wełny.

Według „Gazety handlowéj“ na mocy urzędowych obliczeń na jarmarku w Berlinie (19 czérwca) było 157,000 centnarów wełny, z któréj to sumy zapasy stare wynosiły około 21,000 cent., a 136,000 cent. świéżo dowieziono, zaś w roku zeszłym znajdowało się na jarmarku tylko 72 cent. Wełna była tak piękną, iż od wielu lat na jarmarku berlińskim takowéj nie widziano; kupujący byli po większéj części fabry-

kanci i przędzarze z krajów do związku celnego należących; z Francyi przybył tylko jeden, podobnież ze Szkocyi, z Anglii nie było żadnego kupca. Jarmark z początku zaraz się ożywił i już piérwszego dnia prawie $^{5}/_{6}$ dowiezionéj wełny rozkupiono. Ceny w porównaniu z r. z. były wyższe o 12 do 15 tal. na cnt., tak, że dosięgły ceny z roku 1865 a nawet 1 do 2 tal. wyżéj. Za wełnę przednią do fabrykacyi sukna płacono 75 do 80 tal. za cnt., średnio przednią 68 do 73 tal., za czesankę 66 do 72 tal., włościańską 60 do 64 tal. Na wełnę ordynaryjną nie było zupełnie pokupu. Po skończonym jarmarku trwa ciągle ożywienie; nie daje się czuć bynajmniéj stagnacya, jak to w innych latach zwykle ma miejsce.

Według sprawozdań Izby handlowéj wrocławskiéj interes na wełnę od stycznia uległ niejakiéj stagnacyi, pomimo iż w jesieni r. z. i w zimie był bardzo ożywiony, i zapasy wełny szląskiéj pozostałe po jarmarku rozkupiono po cenach wyższych; nagle jednak powiększające się zapasy oddziaływały na ceny, pozbawiając widoków korzystnych dla jarmarków niemieckich. Pomimo niekorzystnego rezultatu jarmarku lipskiego usposobienie dla gatunków przednich się poprawiło, skutkiem czego jarmark wrocławski przedstawiał korzystniejsze warunki, jak się spodziéwano. Już na kilka dni przed początkiem jarmarku interes na składach się ożywił, a w piérwszym dniu jarmarku sprzedano prawie $^{3}/_{4}$ przywiezionych zapasów, reszta, stanowiąca głównie gatunki średnie, sprzedaną została po cenach niższych. Ceny wypadły za średnie o 10 do 15 tal., za przednie i wysoko przednie od 15 do 20 tal. wyżéj od zeszłorocznych. Wydajność strzyży równa się przeszłorocznéj; mycie i przyrządzenie wełny szląskiéj wypadło bardzo dobrze, co wpłynęło na podwyższenie ceny; kupujący byli po większéj części fabrykanci i handlarze nadreńscy, późniéj francuscy, najmniéj angielskich. Po dzień 8 czérwca przybyło na jarmark wełny:

szląskiéj około	52.000	centnarów.
poznańskiéj	8.000	»
polskiéj, austryackiéj / węgiérskiéj, polskiéj	7.000	»
dawne zapasy wynosiły	7 000	»
Razem	70.000	»
w zeszłym roku było	65.000	»
a zatém więcéj w tym roku o	5.000	»

Za szląskie przednie i elektoralne płacono 100 do 115 tal. i wyżéj, za pośrednie 85 do 98 tal., średnie i średnio przednie 72 do 83 tal., włościańskie i poślednie dominialne 62 do 70 tal., ordynaryjne 50 do 60 tal., poznańskie przednie i średnie 70 do 85 tal. W maju sprzedano 2000 cent. po cenach kwietniowych.

Nadspodziéwanie korzystne rezultata jarmarku szczecińskiego i berlińskiego wywołały pewność co do interesu na wełnę. Dowozy ciągle trwają, głównie poznańskiéj, polskiéj, węgierskiéj i pruskiéj. Wybór jest znakomity, należy się spodziéwać, że w tym miesiącu ożywienie większe nastąpi i nie ma obawy z powodu nadmiaru nagromadzonéj ilości wełny. Głównie odbyt jest na lepsze gatunki, jednak średnie i poślednie znajdują także odbyt z powodu podjętych dostaw przez fabrykantów miejscowych.

Podług wiadomości z 5go lipca sprzedano kilka partyi wełny szląskiéj, średnio przedniéj i przedniéj jednostrzyżnéj po 85 do 98 tal., polską do wyrobu sukna zdatną po 72 do 76 tal. do Sorau, Sagan i Sommerfeldu. Lekkie poślednie gatunki poszukiwane były przez krajowych fabrykantów po cenie 60 do 64 tal., żądania jednak nie mogły być w zupełności zaspokojone, a obrót takowych wynosił tylko 250 cnt. głównie poznańskiéj i węgierskiéj, ogólny obrót wynosił 700 cnt.; ceny bardzo mocne.

Według wiadomości z Poznania do dnia 11 czérwca dowieziono 20.000 cent. wełny, w połowie przedniej i bardzo przedniéj, a drugiéj połowie średniéj i ordynaryjnéj. Obrót był dość ożywiony, płacono za przednie 78 do 86 tal., za średnie 65 do 68 tal., za poślednie 59 do 60 tal., mycie średnie. Wełna australska i z Przylądka Dobréj Nadziei znaczną konkurencyą sprawia krajowéj, gdyż producenci niemieccy nie mogą po téj saméj cenie sprzedawać.

Pomyślne wiadomości z jarmarków niemieckich sprawiły i na świętojańskim jarmarku warszawskim wielki popęd do kupna i podwyższenie cen 5 do 10 tal. na centnarze. Producenci pamiętając wysokie zeszłoroczne ceny, bez względu, iż takowe były wynikiem stanu ówczesnego waluty a nie wysokości cen zagranicznych, trzymali się uparcie przy swych żądaniach, a gdy kupcy się ociągali z zadośćuczynieniem, nastąpiło wzajemne wyczekiwanie i dopiéro po kilku dniach porobiono sobie wzajemne ustępstwa. W przybliżeniu ilość wystawionéj na sprzedaż wełny dochodziła do 44,000 pudów, gdy w roku przeszłym było tylko 31,464, a zatém obecnie więcéj o 12,500 pudów. Co do gatunku było w przybliżeniu rachując: 2000 pudów cienkiéj wełny, 5000 wysoko cienkiéj, 7000 cienkiéj, 8000 średnio cienkiéj, 10,000 średniéj, 8000 pośledniéj, 4000 ordynaryjnéj. Przecięciowo płacono celną po 120 tal., wysoko cienką po 110 tal., cienką po 100 tal., średnio cienką po 85 tal., średnią po 80 tal-, poślednią po 72 tal., a ordynaryjną po 68 tal. za centnar. W ogóle sprzedano najmniéj około 35,000 pudów, wartości około miliona rubli srebr.; po większéj części i w największych partyach zakupywali fabrykanci krajowi, późniéj rosyjscy a nieco i zagraniczni.

W ogóle z całego przeglądu tegorocznego jarmarków wełnianych daje się spostrzegać, iż cienkie gatunki wełny coraz więcéj są poszukiwane, gdyż dla ordynaryjniejszych sprowadzona zamorska wełna stanowi coraz większą konkurencyą tak pod względem ilości, jako i ceny; a ponieważ przy tém z każdym rokiem konsumcya wełny się zwiększa, dla tego należałoby się starać o poprawienie rasy owiec, a następnie i troskliwe pranie przed strzyżą. Wełna bowiem przedstawia obecnie bardzo ważną gałąź gospodarstwa krajowego.

Późniejsze doniesienia brzmią jak następuje:

Według wiadomości z Poznania z dnia 17 lipca, od ostatniego raportu jarmarcznego przybyło na składy tutejsze wiele wełny głównie polskiéj, któréj pranie za doskonałe uważać należy. W handlu samym objawia się od ośmiu dni wiele życia. Kupcy ryczałtowi, jako i kupcy z Cottbus, Soran i Forsten zakupili 6—700 cent. Płacono 62—70 tal. Sprzedaż więc była korzystną dla kupujących. Na gatunki średnie, tak zwane dostawowe, żądania mniejsze. Ceny na nie niższe o 2—3 tal. aniżeli na jarmarku. Gatunki przednie jagnięce równie jak w roku zeszłym są poszukiwane, płacono za niektóre partye dobrego prania do 90 tal.

W Wrocławiu (19 lipca) ubiegły tydzień handlowy nie wywołał zmiany w naszym produkcie. Od kilku tygodni panujący brak ożywienia na tutejszym jarmarku trwa jeszcze dotąd, jednak po objawieniu żądań brak ten musi ustąpić miejsca tém większéj chęci do naszego artykułu. Obroty ograniczyły się na 200 cetnarach wełny polskiéj na sukno po cenie wyżéj 70 talarów, które zostały nabyte przez fabrykantów z Sorau, Sommerfeld i Spremberg. Ceny jak z początku, mocno się trzymały.

W Berlinie od ostatnich naszych wiadomości interes na wełnę dosyć się ożywił, skoro z licznych stron pojawiły się żądania wełny na wyroby sukna, które z powodu pięknego wyboru, jaki przedstawiają nasze składy, zaspokojone być mogą. Kupiec z Hamburga zakupił dotychczas od 3–4000 cetnarów najprzedniejszéj wschodnio-pruskiéj jednostrzyżnéj po cenie 80 tal. i jeszcze targuje, kupiec z nad Renu 350 centnarów przedniéj jednostrzyżnéj, a kupiec turyngski 300 centnarów ordynaryjnéj i średniéj jednostrzyżnéj. Naszym fabrykantom sukna sprzedana ilość, może wynosić około 1000 centnarów. W handlu wełną czesankową zupełnie spokojnie. Dowozy trwają ciągle.

Wystawa rolnicza

która się odbyć ma w Warszawie w roku bieżącym w dniach od 21 do 24 września.

PROGRAM WYSTAWY.

(Dokończenie).

ODDZIAŁ II.

Inwentarz żywy.

A. Konie.

(Powinny być urodzone w kraju i zdolne do prac rolniczych). KONKURS I.: **Ogiery**, cztéry lata najmniéj, a 9 najwięcéj mające. 1 medal złoty. 3 medale srebrne. 3 medale bronzowe. Nagrody pieniężne rs. 300. — KONKURS II.: **Klacze**, cztéry lata najmniéj a 9 najwięcéj mające, źrebne lub które już miały źrebięta. 3 medale srebrne. 3 medale bronzowe. Nagrody pieniężne rs. 200. — KONKURS III.: **Ogiery, klacze i źrebięta**, przez posiadaczy mniejszéj własności przedstawione, urodzone u właściciela. 3 medale srebrne. 3 medale bronzowe. Nagrody pieniężne rs. 200.

B. Bydło rogate.

(Wszystkie okazy powinny być urodzone w kraju). KONKURS IV.: **Buchaje rasy obcéj, krzyżowanéj lub krajowéj**, dwa lata najmniéj, a cztéry lata najwięcéj mające. 1 medal złoty. 3 medale srebrne. 3 medale bronzowe. Nagrody pieniężne rs. 185. — KONKURS V.: **Buchaje** młode, najwięcéj dwa lata mające: 1 medal srebrny. 1 medal bronzowy. Nagrody pieniężne rs. 50. — KONKURS VI.: **Krowy rasy obcéj, krzyżowanéj lub krajowéj, odznaczające się mlécznością**, 3½ lat najmniéj, a 7 lat najwięcéj liczące. 1 medal złoty. 2 medale srebrne. 3 medale bronzowe. Nagrody pieniężne rs. 145. — KONKURS VII.: **Jałowice**, trzy lata najwięcéj mające. 2 medale srebrne. 3 medale bronzowe. Nagrody pieniężne rs. 75. — KONKURS VIII.: **Woły do jarzma**, (potrzebny będzie dowód, że pracowały). 2 medale srebrne. 2 medale bronzowe. Nagrody pieniężne rs. 100. — KONKURS IX.: **Buchaje, krowy, jałowice i woły**, przez posiadaczy małéj własności dostarczone, urodzone u właściciela. 3 medale srebrne. 4 medale bronzowe. Nagrody pieniężne rs. 180. — KONKURS X.: **Okazy bydła rogatego hodowane na mięso.** 1 medal srebrny i nagroda rs. 25.

C. Owce.

(Powinny być urodzone w kraju). KONKURS XI.: **Tryki**, rok jeden najmniéj, a cztéry lata najwięcéj mające. 2 medale złote. 2 medale srebrne. 2 medale bronzowe. Nagrody pieniężne rs. 150. — KONKURS XII.: **Owce**, (po trzy szutk i więcéj). 2 medale srebrne. 2 medale bronzowe. Nagrody pieniężne rs. 75. — KONKURS XIII.: **Owce pospolite**, przez posiadaczy małych własności hodowane, urodzone u właściciela. 1 medal srebrny. 5 medali bronzowych. Nagrody pieniężne rs. 45. — KONKURS XIV.: **Skopy opasowe**. 1 medal srebrny i nagroda rs. 10.

D. Nierogacizna.

(Urodzona w kraju od sześciu miesięcy do lat cztérech wieku mająca). KONKURS XV.: **Wieprze**. 1 medal srebrny. 1 medal bronzowy. Nagrody pieniężne rs. 35. — KONKURS XVI.: **Świnie**. 1 medal srebrny. 1 medal bronzowy. Nagrody pieniężne rs. 20. — KONKURS XVII.: **Wieprze i świnie** rassy pospolitéj, przez posiadaczy małéj własności dostarczone. 2 medale srebrne. 2 medale bronzowe. Nagrody pieniężne rs. 15.

E. Drób' domowy.

KONKURS XVIII.: **Kaczki, kury, gęsi, indyki**, i t. p. (samiec i samica). 2 medale srebrne. 2 medale bronzowe. Nagrody pieniężne rs. 30. — KONKURS XIX.: **Kaczki, kury, gęsi**, rassy pospolitéj, przez posiadaczy małéj własności dostarczone. 1 medal srebrny. 1 medal bronzowy. Nagrody pieniężne rs. 10.

F. Gałęzie uboczne produkcyi gospodarskiéj.

KONKURS XX.: **Ryby, jedwabniki, pszczoły włoskie** i inne. Nagrody w listach pochwalnych.

ODDZIAŁ III.

KONKURS I.: **Machiny i narzędzia rolnicze, ogrodnicze, leśne**, przyrządy pszczolarskie i inne z gospodarstwem wiejskiém bezpośredni związek mające. 1 medal złoty. 8 medali srebrnych. 10 medali bronzowych. Nagrody pieniężne rs. 100.

Uwaga. Z nagród wyznaczonych w tym konkursie, przeznacza się wyłącznie dla fabryk rolniczych prowincyonalnych i na nagrody za narzędzia lub przyrządy, przez posiadaczy małéj własności dokonane. 1 medal srebrny. 2 medale bronzowe. Nagrody pieniężne rs. 25.

ODDZIAŁ IV.

KONKURS I.: **Płody przemysłu rolniczego**: sér, masło, cukier, oléj, mąka, kasza, krochmal, piwo i t. p. Wyroby z gliny, jak dreny i cegły. Wyroby ze lnu i wełny, przez

posiadaczy małéj własności dostarczone, oraz koszyki, przetaki, sita i t. p. Nawozy sztuczne i t. d. — KONKURS II.: **Płody przemysłu leśnego**: smoła, terpentyna, dziegieć, gonty, klepki, węgiel drzéwny, żywica, potaż, kwas drzéwny, sadze i inne. Na oba te konkursa wyznaczają się następujące nagrody: 2 medale złote. 9 medali srebrnych. 9 medali bronzowych. Nagrody pieniężne rs. 100, a z tych nagród dla posiadaczy małéj własności 3 medale bronzowe i 25 rs. wynagrodzenia pieniężnego.

Korespondencye z powiatów.

I.

Z Inowrocławskiego. Rzeczyca 7 siérpnia 1867 r.

W tym czasie pisane korespondencye z powiatów od początku do końca przeplecione są utyskiwaniem na dészcz, który od 10 lipca z bardzo małemi trwa przerwami; na grady, które nam rzepiki i oziminy połamały a jarzynne zasiéwy w ziemię wbiły.

Niezupełnie przecięż na tę samę nutę nastroję kilka słów z mego powiatu napisanych. Był wprawdzie i u nas grad, zrządził wielkie szkody, u niektórych gospodarzy po dwa razy nawet pola nawiedził, ale wszystkie te straty wynagrodzone będą przez Towarzystwa od gradu zabezpieczające, a zawsze się jeszcze coś po téj klęsce uratuje. Dészcze na które narzékamy, dzielnie poprą odrosty łąk i koniczyn, czém stratę w paszy wynagrodzoną mieć będziemy; a owsy, jęczmienie, tu i owdzie tatarki, któréj nie wiele w ogóle siéwamy, doskonale wyglądają. Kartofle piękniéj i równiéj zakwitły, aniżeliśmy to w którymkolwiek z ostatnich lat dziesięciu widzieli. W nizinach tylko ucierpieć mogą, ale tam przezorny gospodarz sadzi buraki, a te nie ucierpią tyle. Żyta prawie już są sprzątnięte, i o ile słyszałem dosyć zdrowo w słomie i ziarnie, a sprzęt był obfity. Ziarno samo jest dobrze wykształcone, lecz opóźnione zimna z wiosny, wpłynęły pewnie szkodliwie na osadzenie ziarna, bo w kłosie jest rzadkie, i nad pochyloną niwę wiele stérczało w górę wyprostowanych tak nazwanych żandarmów (pustych kłosów). Teraz po dopełnionym żniwie żanném, mamy blizko dziesięciodniową pauzę. Używamy jéj bardzo dobrze na dokończenie upraw w polu, na ostatnie przyłożenie ręki do roślin okopowych i na órkę pod siéw rzepaków. Zasiéjemy go w wilgotną ziemię, a daj Boże, ażeby tak się obrodził, jak w roku obecnym, gdzie prawie za normalny młot na kujawach 10 szefli z morgi przyjąć można, a w wielu nawet miejscach do 16 dochodził. Tak smutno więc u nas nie wygląda, bo i ceny produktów dobrze się trzymają, jeżeli tylko jaka zawierucha od zachodu nie powieje, pieniędzy z obiegu nie cofnie, i tym sposobem tłocząco na targi zbożowe nie oddziała. Największą jedynie mamy obawę o zdrowe przezimowanie inwentarzy.

Niejeden zbyt trwożliwy gospodarz bojąc się zapowiedni wyprowadzonéj z dnia siedmiu braci śpiących, który wśród słoty przepędziliśmy, nie baczył na dokładne dosuszenie i sian i zboża, a ztąd niepomyślny horoskop o zdrowiu dobytku da się wyprowadzić. Długa zima tegoroczna mało dozwoliła zachować paszy na lato, a przécięż ta jedynie mogła złemu zaradzić. Gdzie nie dają codziennie owcom suchéj paszy przed wyjściem w pole, niepodobna będzie uniknąć chorób zgniłych i płucowych; jagnięta zaś te tylko zdrowo utrzymać się mogą, które w owczarni były żywione aż pod tę porę i nadal w razie tylko ustalonéj pogody takową opuszczą. Niewiele przécięż czasu do tego pozostaje, uważamy bowiem, że w tych owczarniach nie panują ani tasiemnice ani téż włosiennice między jagniętami, gdzie za zasadę przyjęto, ażeby od 1 września nawet przy najstalszéj pogodzie w polu pasanemi nie były. Już pisałem o zbożach, okopowinach, inwentarzu roboczym i owcach; pragnąc ażeby moje sprawozdanie wszystkie szczegóły mogące gospodarza obchodzić obejmowało, wspomnieć muszę, że nadzwyczaj mało u nas w tym roku widzimy myszy. Niepodobna, ażeby kamerjeger roznoszący tajemniczy proszek wszystkich nim obdzielił, ile że sześć talarów mało kto chciał poświęcić nie będąc pewnym skutku preparatu. Nie podobno téż, ażeby tak kosztowną apteką i pola zaprawiać; koniec końcem mało i w domach i polu widzimy téj psotnéj a często pola nasze niszczącéj zgrai. Ciekawa rzecz jak się w Średzkim powiecie pokazuje, gdzie często spustoszenia w polach zrządzały te stworzonka. I much mniéj mamy w tym roku niż w innych, zapewne skutkiem chłodnego powietrza, a przynajmniéj w tym punkcie na brak nigdy skarżyć się nie będziemy, chociaż ogólnie rolnikom skłonność do narzékania przypisują. **A. M.**

II.

Z nad Noteci 11 siérpnia 1867 r.

Żniwa idą jakby spały — można tego roku parodiować piérwszy wiérsz dumy o Mazepie, tylko że z nim nie połykamy dymu i kurzawy, ale mgły i dészcze. Zaledwie téż w naszym zimnym i sapiatym kącie udało nam się żyto schować pod dach, gdzie się obecnie poci wedle woli, bo i przy najlepszéj chęci trudno było tego roku według recepty Piasta, dopiéro wtenczas żyto wozić, kiedy ziarno dobrze otwardnieje. Dosyć było biédy, żeby słomę jakokolwiek przesuszyć, bo tak była trawskiem i zielskiem przerosła, że tygodniami stać musiały sztygi w polu, zanim snopki jakokolwiek się przesuszyły. Pszenica jeszcze stoi na pniu, a jarzyny, mianowicie grochy i wyki bodajnie nie dojrzeją, bo dopiéro w najlepsze kwitną.

Rezultat ogólny żniw nie zdaje mi się u nas za nadto świetnym, a odzywające się tu i owdzie głosy o bajecznym plonie uważam, chociaż się tém odmienném mojém zdaniem znów naraził na zarzut niewłaściwéj wycieczki osobistéj, za przesadzone. Już to na wszystkich niskich i mokrych miejscach, ozimina wielce ucierpiała od zbytniéj wilgoci. Narost tak zwany majowy, tego roku wiele później się pokazał i niemógł dojrzeć porówno z inném ziarnem, a do tego grady, które nie tylko naszę okolicę latoś w szczególniejszéj obfitości nawiedziły, także niepoślednią część wypadku w plonie spowodowały. Jarzyny zaś bardzo rozmaity przedstawiają widok, nie tylko jedna okolica, ale jedno pole nawet przedstawia ten szczególny obraz, że obok najpiękniejszych owsów i jęczmionów, równie nędzne widzieć można. O kartoflach jeszcze zdania pewnego wyrzec nie można, bo jeżeli niskiemi miejscami wygniły, to za to gdzieindziéj bujnie rosną, wszakżeż tu znowu łęty czernieć poczynają. Stogów mało téż widać na polach, a i te prawie mi się wydają zbytecznemi, bo przy tak długo przeciągającem się żniwie, dosyć będzie czasu do zrobienia miejsca w stodole późniejszym jarzynom. Uprawa za to postępuje silnie, ale i tutaj uprzykrzony pérz, mianowicie na lżejszych, a wilgotnych ugorach pastwiskowych dużo przyczynia roboty i mozołu, a rok obecny sprzyja mu jak żaden.

Na owce a mianowicie bydło popyt wielki i po jarmarkach i po za nimi kręci się handlarzy mnóstwo i za bydło jakokolwiek w tuszy będące płacą ceny wysokie. Stan zdrowia tak ludzi jako i bydła jest w naszéj okolicy pożądany. Pomiędzy owcami pokazuje się tu i owdzie ospa, w każdym razie przy tych wilgotnych dniach owce na oku mieć należy.

Sz.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; nakładca odpowiedzialny Józef Mroziński.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.